KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Lwów 2. Listopada 1871.

Dramat „Marya Joanna“ odegrany w środę na naszej scenie, należy do tego rodzaju dramatów bulwarowych, które bawiąc publiczność, podają jej zarazem pokarm moralny, bo ją nauczają i wskazują drogę cnoty i obowiązków. Utwór ten, obok powyższych zalet posiada i te dodatne własności, iż niegubi się ani na chwilę w nieprawdopodobności, utrudniającej uwagę widza, owszem rozwija się naturalnie, zręcznie pośród dramatycznych sytuacyi, nadających sztuce niezwykłą wartość sceniczną i estetyczną.

Główna rola spoczęła w rękach pni Linkowskiej, która, w składzie naszych artystek posiada do ról podobnege rodzaju najwięcej talentu. Pni Linkowska, pojęła i przeprowadziła charakter ludowy Maryi tak, jak powinna była go zrozumieć. Niewidzieliśmy przed sobą kobiety patetycznej, ale patrzyliśmy się na żonę i matkę czującą głęboko swe położenie i wytrwałą tam, gdzie idzie o uratowanie i odszukanie swego dziecięcia. Gra pni Linkowskiej przenikała do głębi, podnosiła i przemawiała do serca słuchaczy, którzy gorącemi oklaskami wyrażali jej swe zadowolenie. Przedewszystkiem podnieść nam należy scenę, gdy dziecię swe oddaje do domu podrzutków, dalej nader dramatyczną scenę, gdy Marya Joanna zbliża się do kołyski mniemanego dziecka hrabiny Busseres i scenę w domu obłąkanych.

Mówiąc o grze artystów musimy podnieść grę p. Leszyńskiego (Bertranda) p. Baranowskiego (dr. Appianiego) pny Rudkiewiczówny (hrabiny), którzy przyczynili się niemało, że całość przedstawienia poszła gładko, bez usterek niemal.

Pominąć nam niepodobna także p. Linkowskiego, który nic nieznaczącą swą rolkę umiał ubarwić niezwykłym humorem i zwrócił na siebie ogólną uwagę, bez zepsucia ogólnej harmonii, co nie da się powiedzieć o panu Koncewiczu, zdobywającym sobie przebojem, ze szkodą dobrego smaku, poklask galeryi.

Przypominając sobie p. Koncewicza, jego pdrygi prysiudy na scenie, mimowoli powtarzamy z księdzem kapelanem w Damach i huzarach „Nie uchodzi, nie uchodzi“.

W piątek po raz drugi komedya konkursowa Narzymskiego „Epidemia“.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— **Z Poznania**. W zeszłą sobotę przedstawiono na scenie poznańskiej tragedyę Szyllera „Intryga i miłość“. Mimo niedostatecznego obsadzenia ról, tragedya poszła nieźle, a przynajmniej zadowoliła niewybrednych widzów. W niedzielę odegrano dramacik Korzeniowskiego n. p. „Okno pierwszego piętra“ i obrazek ludowy Anczyca „Łobzowianie“. Zakończył mazur w cztery pary. Publiczność dość licznie zgromadza się na widowiska.

ALBERT THORWALDSEN

i jego muzeum w Kopenhadze.

(Dokończenie.)

W kontraście z tak radosnemi scenami, mury wewnętrzne przedstawiają charakter bardziej poważny. Ozdoby na nich przypominają starożytne, mianowicie etruskie grobowce, wszystkie jednak z charakterem odniesionego nad śmiercią tryumfu. Nad oknami wznosi się geniusz na wozie bojowym, śpieszący stanąć u mety, — symbol-to ducha ludzkiego, który mimo trudów i przeszkód, zmierza przecież do celu, jaki zwycięzko sobie zdobywa. W przedziałach między oknami widać trójnogi i wazy, zwykłe u Starożytnych nagrody igrzysk publicznych, albo też niesione bogom w ofierze, jako dowody, wdzięczności za udzielone zwycięztwa; — pod niemi drzewa laurowe, dęby i palmy, których gałęzie i liście służyły na poznaki tryumfalnych zaszczytów. Na frontonie powtarza się też sama alluzya do zwycięzkiego geniuszu artysty, już to w bogini Wiktoryi, wstrzymującej tu swoje kwadrygium, — już w świetnych płaskorzeźbach, zdobiących kapitele filarów. Gruppa Wiktoryi jest darem króla Chrystyana VIII; postać bogini wykonana jest podług szkicu Thorwaldsena, — również i jeden z koni środkowych (lewy), według jego modelu; trzy inne konie podług modeli Bissena.

Czworoboczny, wewnętrzny dziedziniec, który zatem samemi już ozdobami swych murów zyskuje niesłychanie poważny, grobowy, choć niekoniecznie ponury charakter, jest istotnie cmentarzem, w którym złożone są szczątki śmiertelne wielkiego artysty. W samym środku tego dziedzińca wznosi się pokryty murawą i otoczony bluszczem kurhanek, opasany gładką wstęgą z granitu, na której wypisane Thorwaldsena nazwisko i imię, oraz data jego urodzenia i śmierci. Prostota tego pomnika, w obec wspaniałych pamiątek geniuszu, czyni na widzu niezmiernie rozrzewniające wrażenie; sądzimy, że każdy wraz z nami odczuje poetyczność zawartej w niej myśli.

Wejście do gmachu stanowi przedsionek, długość całej fasady i przechodzący przez oba piętra: — tu ustawione są kolossalne posągi Thorwaldsana: jego Kopernik (znajdujący się w Warszawie), Gutenberg (w Moguncyi) elektor bawarski Maksymilian I. (w Monachium), książe Eugeniusz Leuchtenbergski (tamże), Papież Pius VII (w katedrze Św. Piotra, (w Rzymie), Schiller (w Stuttgardzie). nareście kolossalnością swoją najbardziej imponująca ze wszystkich statua konna księcia Józefa Poniatowskiego. Posąg ten, jak nadmienia drukowany katalog muzeum, pierwotnie przeznaczony był do Warszawy, i tamże odlany został zn spiżu przez francuzkiego bronzownika, pana Grégoire, jak wieść niesie, we wnętrzu brzucha końskiego mieści się spis dwunastu zaproszonych gości Grégoire'a którzy tu obfite spożywali śniadanie. Obecnie posąg znajduje się w Homlu, własności księcia Paskiewicza, który roku 1837 otrzymał go w darze.

Wprost naprzeciwko przedsiąka, na drugim końcu Muzeum, mieszczą się w sali oddzielnej Chrystus i apostołowie, którzy, wykonani z marmuru, zdobią kościół Matki Boskiej „Fruekirke". Między dwoma temi krańcowemi punktami ciągnie się na dole i obu piętrach szereg małych pokoi, doskonale oświetlonych i zastosowanych do celu. Ściany malowane *al - fresco*, mają holor żółty lub jasno błękitny; na sufitach sklepionych są malowidła w guście i na wzór pompejańskich. W głębi każdego pokoju, na wzrost okna, stoi na cokule drewnianym jeden z posągów najcelniejszych utworów mistrza. Statua taka, że jest w sali jedyna, zwraca na siebie główną uwagę, a znajdujące się przy bocznych ścianach popiersia i płaskorzeźby, służą częstokroć do uwydatnienia całej doskonałości posągu.

Thorwaldsena Wenus, śmiało mogąca iść w porównania z Milońską, jego Hebe, Amor tryumfujący, Gracye próbujący strzał tegóż Amora, Psyche, Ganimedes i tyle innych, w Panthenonie nawet uchodziłyby za arcydzieła. Jego Taniec Muz w Helikonie, piękniejszy od słynnego obrazu Perrina del Vaga (w galeryi Drezdeńskiej) żyć będzie dopóty, dopóki żyć będzie wiersz Owidyusza, który kompozycyę tę natchnął. Jego Pryam, błagający Achillesa o wydanie ciała Hektora, jego Achilles opatrujący rany Patrokla, Minerwa przyznająca Odyssejowi zbroję Achilla, pożegnanie Hektora i Andromachy, uderzają i wzruszają tak samo, jak stare pieśni Homera; jego Pan uczący grać małego Satyra na fletni, Bachantka unosząca nad głową młodego Satyra grono winnej jagody, to sielanki równie cudowne jak Wirgiliuszowskie eklogi. Cóż dopiero powiedzieć o jego Hylasie, zaciąganym przez Najady w wodne głębinie? o siedzącym na łabędziu Amorze? — rzekłbyś, że to istne antyki, wydobyte z wykopalisk Teb albo Aten Jego Gracye, słuchające pieśni Amora, — jego noc, ze Snem i Śmiercią, swojemi dziećmi, — Dzień z duchem światłości, — posłużyły chyba za wzory kompozycyom Rafaelowskim.

Do takich utworów imaginacyi dodajmy jeszcze popiersia tych wszystkich, którzy od początku bieżącego stulecia sławą swą napełniali Europę. Wszystkie zgoła znajdujemy tu arystokracye; Walter Skota i lorda Byrona, Horacego Vernet'a i Dahl'a, księżnę Baryatyńską i margrabinę Firenzi, barona Eichthal i hrabiego de Sommariva, Aleksandra I i Piusa VII, poetę Oehlenschlägera i Hegla, Ludwika I, króla Bawaryi i Frederyka VII,

króla duńskiego. Cały świat ten wybrany ustawiony jest przed naszemi oczyma, rzędem milczącym, nieruchomym na swych piedestałach, niby pułk, nad którym generał odbyć ma przegląd, a rysy wszystkich tych ludzi tak pełne są życia, tak naturalne, tak prawdziwe i prawdopodobne, że mógłbyś mniemać, iż one, niby w czarodziejskiej powiastce, uśpione i skamieniałe przez czarnoksiężnika, czekają tylko tej chwili, w której wolno im znów będzie poruszać się, przemówić i do zwykłych powrócić zatrudnień.

Na drugiem piętrze, obok szkiców i prac mistrza, mniej nieco doniosłych, zebrano, obrazy, rysunki, medale i książki, które były jego własnością. Tu znajdują się także: jego pracownia i gabinet mieszkalny, w najwierniejszem fac-simile: też same wszędzie sprzęty, których używał za życia, — na postumencie niedokończona robota (biust Lutra), którą zajmował się jeszcze w dzień swojej śmierci. Katalog Muzeum obejmuje samych tylko dzieł Thorwaldsena 650; między niemi wykonanych z marmuru grupp 4, posągów 19, płaskorzeźb 65 i jednę fryzę. Kilka z tych marmurów wykonano dopiero po jego śmierci. Zadziwiająca ta płodność, która w literaturze bywa najczęściej cechą mierności, w sztukach pięknych przeciwnie wyraża zwykle jeden z głównych przymiotów geniuszu. Rafael, Tycyan, Rembrandt i Rubens niemniej byli płodnymi od Thorwaldsena. Katalogów drukowanych Muzeum jego posiada aż dwa, oba w językach duńskim i francuzkim; jeden w kształcie broszurki, dogodnym jest przewodnikiem dla zwiedzających, — drugi, w ośmiu tomach, niezmiernie ważnem jest źródłem dla badaczy na polu Historyi sztuki i jej Filozofii.

W ogóle wyznać należy, że zwiedzenie Muzeum Thorwaldsena, nie tylko wzrok nasz zachwyca, — podnosi ono nam duszę i budzi w niej najszlachetniejsze instynkta. Trudno bo patrzeć bez żywego wzruszenia, jaką czcią i wdzięcznością naród zacny i intelligentny otacza pamięć dziecięcia ludu, które było mężem geniuszu, — i nie wiemy zaprawdę, czyja tu większa zasługa: — czyli tego co stworzył tyle arcydzieł, czy też tych, co go tak wspaniale wynagrodzili?...

ROZMAITOŚCI.

— *W teatrze Mediolańskim* zaszło w czasie przedstawienia dramatu „Il Perzenti“ pocieszne intermezzo. W 3cim akcie scena przedstawia dużą celę więzienną przegrodzoną wysokim murem. Podczas gdy w jednej na nędznym barłogu spoczywa we śnie głębokim stary więzień, w drugiej tymczasem toczy się żywa rozmowa między dwoma osobami, którą ma przerwać dopiero poranna modlitwa zbudzonego więźnia. Tymczsem los tego wieczora chciał inaczej. Artyści w przyległej sali już skończyli swój dialog, a słowa modlitwy się nie odzywają. Zaambarasowani do najwyższego stopnia pukaję do swego sąsiada, lecz nadaremnie, gdyż sąsiad zadrzymał sobie naprawdę snem sprawiedliwych. Szufler dobywa wszelkich sił, a więzień coraz potężniej sapie i chrapie. Publiczność, która w pierwszej chwili niewiedziała jak sobie wytłumaczyć długą pauzę, spostrzegła się, że tutaj rzeczywistość wzięła górę nad urojeniem i głośnem wybuchła śmiechem. Lecz i głośny smiech nie zdołał wyrwać spiącego z objęć Morfeusza. Ależ współgrającym artystom brakło już cierpliwości. Jeden z nich przeto jednym susem dostał się na mur, a z tąd do celi, gdzie spiącemu zaaplikował kilku potężnych szturkańców. Proszę sobie wystawić całą komiczność tej niezwykłej sceny, zaspane i zaambarasowane oblicze przebudzonego artysty, który z miną ciężkiego grzesznika zabrał się do wyszeptania swej modlitwy, śmiech homeryczny, jakim drzał cały teatr a w którym serdeczny wziął udział znajdujący się podtenczas na przedstawieniu wraz z swą małżonką cesarz Brazylijski.

— *W Nowym Yorku* przebywa obecnie sławny tenorzysta Wachtel, występując na przemian w Postyleonie i Troubadurze

— *W Wiedniu w teatrze nadwornym przedstawiono* w tych dniach nową komedyę znakomitego pisarza niemieckiego Wildbranda p. t. „Malarz“ Komedya znalazła przychylne przyjęcie.

— *Dowiadujemy się, że Dyrekcya* Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na ostatniem posiedzeniu zawiesiła poprzednią decyzyę co do sprzedaży „Lithaunii“ Grottgera.

— *P. Miska Hauzer* artysta europejskiej sławy daje dnia 6. b. m. w Krakowie koncert na skrzypcach.

— *Od czasu, gdy w wiedeńskim* „Kunstverein“ wystawiono na widok publiczny obraz Matejki „Upadek Polski“ nie było takiego ścisku, jak obecnie przy obrazie Kaulbacha przedstawiającym „Piotra z Arbues w obec sądu św. Iikwizycyi.“ Równocześnie nadesłane zostały dyrekcyi austryackiego Kunstvereinu dwa obrazy tego samego pędzla, z których jeden przedstawia „Króla Jakóba V. i najwyższy sąd w Edinburgu, a drugi znakomitą kompozycyę p. n. „Amor i Psyche.“

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Bronisław Bąkowski. Z drukarni E. Winiarza.

Abonamentu 3. Nr. 8.

Nr. 28.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

W Piątek dnia 3. Listopada 1871 r.

drugi raz

EPIDEMIA

Dramat w 4 aktach,

uwieńczony nagrodą konkursową w Krakowie, oryginalnie napisany przez J. Narzymskiego.

Baron Goldszmith — — — —	P. Baranowski.
Karwacki, majętny obywatel — — —	P. Królikowski.
Karwacka, jego żona — — — —	Pni Linkowska.
Władysław, ich syn — — — —	Miłaszewski.
Marja, ich córka — — — —	Pna Kwiatyńska.
Pani Kwocka — — — —	Pni Miłaszewska.
Artur, jej syn — — — —	P Szymański.
Bolesław Stawiński — — — —	P. Leszczyński.
Pieczeniarski — — — —	P. Linkowski.
Przykulski — — — —	P. Deryng.
Drzymalski — — — —	P. Dębicki.
Einhorn — — — — —	P. Koncewicz.
Ewelina — — — — —	Pni German.
Radca — — — — —	P. Galasiewicz.
Sekretarz Goldszmitha — — —	P. Zieliński.
Jan } służba Karwackich — — — —	P. Bąkowski.
Zosia } służba Karwackich — — —	Pna Wojnowska
Mikołaj } służba Karwackich — — — —	P. Goliński.
Lokaj Goldszmitha — — — —	P. Kukuła.

Rzecz dzieje się u Karwackich i Goldszmitha.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7mej.